

Próba pobicia rekordu w murowaniu tygodniowym

W odpowiedzi na wezwanie trójki Icha ZBW w Olsztynie murarze z ZBW Nr 26 — budowy w Chełmie postanowili ustanowić rekord Polski w murowaniu tygodniowym. Dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) trójka murarska Wiśniewskiego zobowiązała się ułożyć w ciągu 6 dni na murach równej grubości ponad 100.000 sztuk cegieł. Trójka Wiśniewskiego rozpoczęła pracę wczoraj o godz. 7 rano pod kierownictwem starszego instruktora Centralnego Zarządu ZBW inż. Edwarda Bojerowskiego.

Cena 15 gr.

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, WTOREK 16 WRZEŚNIA 1952 R. NR 222 (2555)

I Ogólnokrajowa Narada Przewodzących Nauczycieli



W dniu 13 września 1952 r. rozpoczęła w Warszawie obrady I Ogólnokrajowa Narada Przewodzących Nauczycieli. Biorą w niej udział najlepsi nauczyciele szkół wszystkich typów z całej Polski.

Na zdjęciu: fragment sali obrad. Powitanie delegatów przez harcerzy drużyn warszawskich.

(CAF — fot. Zygm. Wdowiński)

Korespondenci o skupie zboża

Pow. puławski wyprzedził już pow. tomaszowski o 1,2 proc. rocznego planu skupu

Przez blisko trzy tygodnie powiat tomaszowski zajmował zaszczytne pierwsze miejsce w walce powiatów naszego województwa o realizację planowego skupu zboża. Przez ten okres widzieliśmy, jak powiat puławski z jednego ze środkowych miejsc uparcie, systematyczną pracą, a nie zrywami, pisał się do góry. Obserwując tempo powiatu puławskiego, byliśmy skłonni przypuszczać, że wyprzedzi on powiat tomaszowski.

W dniu wczorajszym tak się też stało i dziś przoduje pow. puławski, a pow. tomaszowski zszedł na drugą pozycję. Mamy nadzieję, że nie podzieli on losu pow. lubartowskiego, który z pierwszego miejsca spada coraz bardziej w dół, zajmując obecnie w tabeli aż piąte miejsce.

Należy podkreślić, że powiat puławski dzięki wzmoczeniu akcji uświadamiającej w terenie w jednym dniu nie tylko dorównał pow. tomaszowskiemu w wykonaniu planu rocznego, ale osiągnął przewagę o 1,2 proc.

Tomaszów i Puławy rywalizując o miano przodującego powiatu Lubelszczyzny w akcji planowego skupu

zboża znacznie „odbiły się” od pozostałych powiatów. Znajdujący się na trzecim miejscu pow. biłgorajski dzieli od pow. tomaszowskiego 6,6 proc. planu rocznego. Podobnej rozpiętości nie widzimy w tabeli.

Pow. hrubieszowski, który w dalszym ciągu znajduje się na ostatnim miejscu w tabeli, osiąga coraz lepsze wyniki, przekraczając nawet dzienne wykonanie planu. Podciąga się również powiat krasnostawski. Pociągającym jest fakt, że procentowa rozpiętość w wykonaniu rocznego planu skupu między pierwszym a ostatnim powiatem nie zwiększa się lecz zmniejsza.

Przoduje: PUŁAWY

powiaty w walce o plan

Powiat	Wyk. planu rocz. w %
Puławy	60,9
Tomaszów	59,7
Biłgoraj	53,1
Radzyń	52,8
Lubartów	50,6
Chełm	49,3
Kraśnik	47,0
Biała Podlaska	46,1
Włodawa	46,1
Zamość	44,7
Luków	44,7
Lublin	43,2
Krasnostaw	40,6
Hrubieszów	38,9

Dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP (b)

Z całej Lubelszczyzny napływają meldunki o podejmowaniu przez masy pracujące zobowiązań produkcyjnych

W ślad za setkami zobowiązań produkcyjnych płynących ze wszystkich stron Lubelszczyzny i całej Polski, również pracownicy elektrowni Lublin podjęli w dniu 11 września br. szereg cennych zobowiązań.

Na czoło wybijają się tutaj zobowiązanie skrócenia remontu turbin o 4 dni oraz ukończenia całkowitych remontów kapitalnych urządzeń administracyjnych do dnia 30 bm. Ponadto robotnicy zobowiązali się wykonać systemem gospodarczym do dnia 31. XII br. spawalnię.

Również pracownicy planu technicznego włączyli się do ogólnej fali

zobowiązań. Postanowili oni zainstalować w terminie do 30 listopada br. nowe wentylatory ciągu i podmuchów oraz włączyć do pracy nieczynne od kilku lat podgrzewacze powietrza na kotłach nr 1. Niezależnie od tego zobowiązali się włączyć do akcji spłaszczenia szczytu jesienno-zimowego przez utworzenie dziesięciu „dwójek”, które do końca br. przeprowadzą 40 kontroli związanym z przestrzeganiem oszczędności energii elektrycznej.

Inżynierowie i technicy Elektrowni Lublin utworzą w ramach zobowiązań koło zakładowe Stowarzyszenia Elektryków Polskich, zorganizują wspólnie z Radą Zakładową 6 brygad racjonalizatorskich oraz zainstalują i uruchomią laboratorium wodne i węglowe w nowym pomieszczeniu do dnia 15. X. 1952 r.

Pracownicy ruchu zobowiązali się podnieść moc dyspozycyjną w szczyt jesienno-zimowy 1952/53 w

stosunku do lat ubiegłych o 4,2 proc.

Oprócz zobowiązań zespołowych wpłynęły również zobowiązania indywidualne robotników i inżynierów. M. in. inżynierowie Stanisław Banasik i D. Golański zobowiązali się wykonać w terminie do dnia 15. X. dokumentację techniczną spawalni.

Ob. Paweł Zielenka postanowił w terminie do dnia 20 września przebudować szynę kolejki i założyć zwrotnice, a tym samym zlikwidować dwie obrotnice. Wartość tego zobowiązania polega przede wszystkim na zwiększeniu tempa podawania węgla wózkami. Ponadto pracownicy brygady nawęglania i odpopielania zobowiązali się do zwiększenia dostawy węgla i wyładunek wagonów bez dodatkowej obsady.

Nie pozostała w tyle załoga Zakładu Sieci Elektrycznej w Zamościu. Robotnicy ZSE pragnąc czynnie uczestniczyć w programie wyborczym Frontu Narodowego podjęli liczne zobowiązania produkcyjne i oszczędnościowe na łączną sumę 18.330 zł.

Z zobowiązaniami młodzieżowymi wyruszyła jako pierwsza na terenie miasta sztafeta młodzieżowa do Zakładu Metalowo-Drzewnego wzywając młodzież tamtejszego zakładu do podejmowania zobowiązań produkcyjnych.

Sam o sobie...

„Donoszę Wam — (tak pisze w liście do redakcji Tadeusz Rarasiński), że plan skupu zboża zrealizowałem jako jeden z pierwszych gospodarzy w gromadzie Moszna, gm. Jastków. Posiadam 2,60 ha ziemi, którą otrzymałem z reformy rolnej. Dzięki dobrej uprawie ziemi miałem w tym roku ładne zbiory. Dlatego też zamiast wyznaczonych mi planu — 453 kg — sprzedałem 541 kg, chcąc przez to wykazać wszystkim opornym gospodarzom, że można szybko zboże wymlócić i odstawić do punktu skupu, by jak najprędzej dotarło ono do miasta na nowy chleb dla robotników”.

Uwaga korespondentów z powiatów: Chełm, Włodawa, Hrubieszów i Krasnostaw

W dniu 21.9. br. odbędą się powiatowe narady korespondentów „Sztandaru Ludu”, na których, po omówieniu bieżących zadań, będą wręczone odznaki „Przodującego Korespondenta” i nagrody.

Zamiejscowi otrzymają zwrot kosztów podróży.

Min. Rolnictwa Jan Dąb-Kociol apeluje do chłopów o jak najlepsze wykonanie zadań jesiennej kampanii siewnej

WARSZAWA (PAP). — W związku z rozpoczynającymi się siewami jesiennymi min. Rolnictwa — Jan Dąb-Kociol wygłosił do chłopów, robotników rolnych i traktorzystów przemówienie radiowe, w którym przypomina wielkie zadania, jakie stoją przed rolnictwem w okresie siewów jesiennych oraz apeluje o jak najlepsze przeprowadzenie siewów, które zadecydują o plonach w czwartym roku Planu 6-letniego.

„Musimy pamiętać o tym — mówił minister Dąb-Kociol — że stale podnoszenie wydajności z hektara jest naszym podstawowym zadaniem. Mówi o tym wyrażenie Uchwała Prezydium Rządu z dnia 30 lipca br., a wtyczne VII Plenum KC jasno wskazują drogi, którymi winno kroczyć nasze rolnictwo, aby w pełni zaspokoić wzrastające potrzeby konsumpcyjne miasta i wsi. Uchwała Prezydium Rządu nakłada na nas obowiązek dalszego podnoszenia wydajności o 1 q z ha.

Jestem głęboko przekonany, że możecie tego dokonać, biorąc pod uwagę, że dotychczasowe osiągnięcia są dość niskie, jak na możliwości naszej gospodarki. Chłopi winni przede wszystkim wszelkich starań, aby zwiększyć przyszłe plony zbóż w swoich gospodarstwach”.

W dalszym ciągu swego przemówienia Minister zwrócił uwagę na niesprzyjające w różnych rejonach kraju warunki atmosferyczne, w jakich rozpoczynają się siewy i apelował, aby chłopowie umiejętnie wykorzystywali każdą sposobną chwilę dla przeprowadzenia pilnych prac moli-

lizując w tym celu wszelkie dostępne siły i środki.

Min. Dąb-Kociol omówił następnie obowiązki, jakie mają do wypełnienia w okresie kampanii jesiennej prezydium rad narodowych, służba rolna oraz ZSCH i ZMP. Szczególną uwagę zwrócił Minister na zadania ośrodków maszynowych, podkreślając, że maszyny mogą dać chłopom wielką pomoc w pracach jesiennych. Udzielił ich w tegorocznej akcji żniwnej był w wielu wypadkach zbyt mały. Maszyny niezbyt starannie wyremontowane nieraz się psuły i były wycofywane z pola.

W zakończeniu swego przemówienia min. Dąb-Kociol podkreślił znaczenie odbywających się obecnie zebrań gromadzkich, na których chłopcy podejmują zobowiązania produkcyjne dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i na cześć XIX Zjazdu WKP(b).

Minister wyraził równocześnie głębokie przekonanie, że chłopcy zobowiązani do produkcji, jakie w tej chwili podejmują, wypełnią z honorem.

powiaty w walce o realizację skupu żywności

Powiaty	Plan wrześniowy wykonany w %
Zamość	31,1
Biłgoraj	30,3
Krasnostaw	30,1
Lublin	30,0
Lubartów	28,9
Kraśnik	28,0
Biała Podlaska	27,5
Tomaszów	25,6
Hrubieszów	22,5
Puławy	22,3
Radzyń	22,0
Luków	22,0
Chełm	21,2
Włodawa	21,2

Jak wygląda »pomoc« USA dla Indii

Na łamach „Prawdy” ukazał się artykuł O. Skalkina pt.: „Jak wygląda „pomoc” amerykańska dla Indii?”. W artykule czytamy m. in.:

— Gazeta „Free Press Journal” zamieściła niedawno wiadomość o dostarczeniu z USA zgniłej pszenicy dla głodującej ludności Indii. Nie jest to odosobniony przykład postępowania monopolu amerykańskiego, które po bająskich cenach sprzedają Indiom nie nadające się do użytku towary — czerpiąc ogromne zyski z tych dostaw — przedstawiają je następnie, jako akty filantropii.

Tak np. w lipcu rb. gazeta „Cross Roads” doniosła, iż Hinduski Departament Komunikacji zawarł niedawno z pewną firmą amerykańską umowę na dostawę traktorów wartości 1.035 tys. rupii. Inna firma amerykańska zaproszona została do dokonania „bezsronnych oględzin” nabytych maszyn, za co otrzymała sumę wynagrodzenia, wynoszącą prawie 2/3 wartości traktorów. Jednakże i te środki ostrożności zawiodły: podczas inspekcji, dokonanej po przybyciu traktorów na miejsce przeznaczenia, okazało się, że traktory wymagają kapitalnego remontu, który pochłonął 329 tys. rupii. W ten sposób nabycie wybrakowanych traktorów amerykańskich kosztowało hinduskie państwo podatkowych ponad 2 miliony rupii.

»Będziemy pracować tak jak uczy nas tego towarzysz Bolesław Bierut«

Zakończenie Ogólnokrajowej Rady Nauczycieli w Warszawie

W Warszawie zakończyła się Ogólnokrajowa Rada Nauczycieli. W ostatnim dniu obrad uchwalono jednomyślnie tekst listu do Prezydenta Rzeczypospolitej towarzysza Bolesława Bieruta, do nauczycieli radzieckich oraz skierowano apel do nauczycielstwa polskiego.

Dokonując krótkiego podsumowania narady, przewodniczący ZG ZZNP — Kuroczko stwierdził m. in.:

„Chciałbym, abyście przenieśli całą treść naszej narady do wszystkich naszych kolegów, abyście dotarli z nią do wszystkich ogniw naszej organizacji. Niech każdy ze 180 tysięcy członków naszego Związku pozna i przeżyje razem z nami te wielkie wzruszające momenty. Wykonamy wszystkie zadania, które stawia Program Wyborczy Frontu Narodowego, który nam stawia nasz najwęższy nauczyciel, nasz wielki opiekun — Prezydent Bolesław Bierut“.

W pierwszym dniu obrad przed rozpoczęciem dyskusji nad referatem przew. ZG Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego zebranych nauczycieli powitała delegacja Komitetów Rodzicielskich i Opiekunów. W czasie obrad popołudniowych przybyła na naradę delegacja działaczy oświaty z Chińskiej Republiki Ludowej. Obranymi przewodniczącymi w imieniu delegacji Wiceprezident Oświaty Chińskiej Republiki Ludowej — Wei Czin. W imieniu delegacji chińskiej przemawiał ZMP-owiec Ryszard Marcinak, członek spódnicy produkcji w Łęgowie, pow. Rawa Mazowiecka.

W dyskusji nad referatem zabierał m. in. głos: przewodniczący ZG ZMP tow. W. Matwin.

W drugim dniu obrad powitał nauczycieli członek Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego — Leon Kruczkowski.

Po zamknięciu dyskusji przemówił Minister Oświaty W. Jasiński, po czym nastąpił uroczysty moment dekoracji najbardziej zasłużonych najlepszych wychowawców młodzieży wysokimi odznaczeniami państwowymi, nadanymi im przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Niżej podajemy w skrócie referat przewodniczącego ZG Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego — E. Kuroczki.

Na wstępie mówca wskazał, że w ciągu 8 lat państwo ludowe ma wielkie osiągnięcia w dziedzinie podniesienia poziomu oświaty narodu. „Nigdy nie mieliśmy takiej ilości przedszkoli, szkół podstawowych,

średnich, zawodowych i wyższych jak obecnie.

W 1938 roku, według relacji, oczywiście optymistycznej, ówczesnego ministra sanacyjnego prof. Świątowskiego, było w Polsce 18 tysięcy bezrobotnych nauczycieli, a jednocześnie przeciętnie przypadało na każdego nauczyciela 61 dzieci. Obecnie bezrobocie nie zagraża nauczycielstwu, a na jednego nauczyciela przypada średnio 32 dzieci. Wszystkie dzieci w wieku szkolnym znajdują miejsce w szkole. Wzrosła znacznie liczba szkół wysokoorganizowanych. Tradycyjna jednoklasówka na wsi zastąpiona została zorganizowaną szkołą podstawową. W roku szkolnym 1952/53 w szkołach jednoklasowych jest zaledwie około 150 tysięcy uczniów, podczas gdy w roku szkolnym 1937/38 pobierało naukę w takich szkołach 1.649.300 uczniów, tj. 11 razy więcej niż obecnie.

Powstał nowy dział szkolnictwa dla pracujących, który zwiększył o dziesiątki tysięcy liczbę uczniów szkół ogólnokształcących, pozwalając dorosłym zlikwidować smutną spuściznę rządów kapitalistycznych.

Została utworzona duża baza wydawnicza dla szkół. Są to instytucje wydające podręczniki, literaturę dziecięcą i czasopisma dla młodzieży. Sam nakład podręczników na bieżący rok szkolny wynosi 28 mln. egzemplarzy, przed wojną zaś wynosił zaledwie 3.600 tysięcy egzemplarzy.

W Polsce sanacyjnej przy 35 mln. ludności było zaledwie 67 tys. nauczycieli. Byli oni traktowani przez klasę rządzącą jako obywateli drugiej kategorii. Działo się tak, ponieważ sanacja, będąca wg określenia Prezydenta Bolesława Bieruta motorem rewolucji kulturalnej, liczy 130 tysięcy.

Mówca wskazuje, że jednym z podstawowych zadań nauczycieli jest zapewnienie młodzieży rzetelnych podstaw naukowych, wychowanie jej w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu. Stwierdza on, że mimo bezspornych osiągnięć w dziedzinie wychowania i nauczania wyniki pracy w tej dziedzinie są jeszcze niewystarczające. Nie wszędzie nauczyciele potrafili zespolic naukę w szkole z bieżącym życiem kraju, lekcje są częstokroć oderwane od aktualnych problemów wychowawczych. Wpajając swym wychowankom miłość do ludowej ojczyzny, nauczyciele za słabo tłumaczą ogrom przemian, zaszłych w naszym kraju i zasięg naszych zdobyczy. Nie zawsze jeszcze nauczyciele doceniają wychowawczą rolę ZMP w szkole.

Wielkim wydarzeniem dla nauczycieli szkół wszystkich typów — stwierdza mówca — był Zlot 200 tys. młodych przodowników — budowniczych Polski Ludowej. Plan pracy wychowawczej w szkołach winien uwzględnić w szerokim zakresie doświadczenia Zlotu.

Do poważnych braków w dotychczasowej pracy nauczycieli mówca zalicza niedostateczne docenianie pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej ucznia. Znakomite nieraz osiągnięcia na tym polu nie zostały dostatecznie upowszechnione. Świetlice przyszkolne nie wszędzie stały się ośrodkami twórczej pracy ucznia.

Mówca podkreśla dalej konieczność zwrócenia większej uwagi na podniesienie na wyższy poziom wy-

chowania młodzieży, podkreśla konieczność podniesienia poziomu wychowania fizycznego i sportu.

Jednym z zasadniczych warunków podniesienia jakości pracy pedagogicznej i wychowawczej jest podniesienie kwalifikacji zawodowych nauczycieli, jak również ich świadomości politycznej i społecznej. Toteż nauczyciele winni systematycznie pracować nad podniesieniem swego poziomu ideologicznego i swojej wiedzy zawodowej.

Dość miejsca poświęcił E. Kuroczko omówieniu zadań i roli nauczycielstwa w umocnieniu spójni między miastem a wsią, w szczególności — spójni kulturalno-oświatowej.

Czynny udział nauczycielstwa we wszystkich odcinkach frontu walki o kulturę wsi polskiej, stworzy możliwości pełnej realizacji wezwania Prezydenta Bolesława Bieruta ujętego w słowa: „Wyjaśniać, przekonywać, systematycznie i cierpliwie uczyć“.

Omawiając zagadnienia spójni ekonomicznej między miastem i wsią, E. Kuroczko wskazuje, że podstawą tej spójni jest socjalistyczne uprzemysłowienie naszego kraju.

Wśród wielu problemów, związanych z dalszą rozbudową przemysłu — wskazuje mówca — jedno z czołowych miejsc zajmuje zagadnienie kadr, ich rekrutacja, rozmieszczenie i szkolenie. Istnieje jeszcze wśród pewnych grup nauczycieli niechęć do szkolnictwa zawodowego, traktowanie go jako czegoś niższego w porównaniu ze szkolnictwem ogólnokształcącym.

„Problem szkolenia kadr — podkreśla mówca — to zadanie wszystkich nauczycieli. Będzie ono zrealizowane, jeśli nauczycielstwo szkół ogólnokształcących, zawodowych i wyższych w swej pracy dydaktycznej i wychowawczej w całej ostrości widzieć będzie potrzeby naszego budownictwa, wynikające z realizacji Planu 6-letniego — potrzebę stałej walki o lepsze wyniki nauczania i wychowania“.

W końcowej części referatu E. Kuroczko stwierdza:

„Wchodzimy w okres wyborczy. Udział nauczycielstwa polskiego w Wielkim Frontie Narodowym uczynił się poprzez najlepszą pracę w szkole i środowisku, polegającą przede wszystkim na dogłębnej realizacji zadań wychowawczych wiążących się niemal z każdym zdaniem Programu. Zadania te streszczają się w następujących słowach: uczyć, uświadamiać, wyjaśniać i upowszechniać.“

Dlatego w Wielkim Frontie Narodowym nauczycielstwo polskie zajmie jedną z ważnych pozycji. Stanowimy poważną grupę pracowników frontu ideologicznego, która weźmie czynny udział w wielkiej akcji wyborczej, dokonywującej się w Polsce na podstawie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Sto siedemdziesiąt tysięcy naszych członków staje do dyspozycji Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego.

Sądzę, że mam prawo oświadczyć w Waszym imieniu całemu społeczeństwu polskiemu, Wielkiemu Budowniczemu Polski towarzyszu Bierucie, że swe szczerze zadanie patriotyczne nauczycielstwo polskie wykona z honorami“.

Walka o plan trwa

WZPT PLANUJE NIEREALNIE.

Lubelskie Zakłady Metalowo-Elektryczne wysoko przekraczały plany produkcyjne przez całe pierwsze półrocze. W lipcu br. wykonały 113,30% planu.

Natomiast już w sierpniu Zakłady wykonały tylko 61,70%, a w I dekadzie września tylko 15% planu. Pomijając trudności w zaopatrzeniu materiałowym i narzędziowym (brak śrub do oprawy lamp kanałowych, nie nadająca się do użytku prasa) należy stwierdzić, że Wojew. Zarząd Przemysłu Terenowego poważnie utrudnił wykonanie zadań, nierzadko rozkładając plany na poszczególne miesiące — zniżając je w pierwszym półroczu, a nadmiernie podciągając w drugim. Wystarczy powiedzieć, że plan sierpniowy był prawie dwukrotnie wyższy od planu czerwcowego. Oczywiście fabryka nie była w stanie bez odpowiedniego przygotowania tak szybko zwiększyć wydajności, co w konsekwencji spowodowało „zawalenie“ nowego planu.

WZPT winien jeszcze raz przeanalizować możliwości fabryki i — zwiększając plany — zatoszczyć się o zaopatrzenie fabryki w potrzebne maszyny i surowce. Kierownictwo LZME zaś winno więcej niż dotąd uwagi poświęcić usprawnieniu cyklu produkcyjnego.

Załoga Lubelskich Zakładów Mechanicznych „Lechia“, mimo, że w porównaniu z planem przekraczała swe plany produkcyjne obecnie nie może zrealizować ich nawet w 100 proc. Powodem takiego stanu rzeczy jest po pierwsze to, że obok uczciwych, oddanych pracy robotników są tam jeszcze bumelanci i nieroby. Należy do nich przede wszystkim Antoni KAROTA, pijak, opuszczający bez usprawiedliwienia dni pracy i Władysław JURKOWSKI, również notoryczny alkoholik i bumelant.

Są jednak i inne powody niewykonania planów produkcyjnych. Fakt, że w sierpniu zakłady wykonały tylko 78,9, a w I dekadzie września tylko 3,4 proc. planu miesięcznego — jest — znaczącej mierze — „zasługą“ WZPT, który podobnie jak o LZME nie troszczy się o zapewnienie podległym mu zakładom maszyn i surowców. „Lechia“ od dawna bezskutecznie czeka na łożyska kulkowe, 18 silników elektrycznych, 42 tysiące niezbędnych do produkcji wkretów do metalu itd.

WZPT powinien w najbliższym czasie zapewnić dostawę tych materiałów. Jeszcze nie jest za późno. „Lechia“ mogłaby nadrobić zaległości w planie kwartalnym.

Jeszcze jeden obiekt — symbol przyjaźni polsko-radzieckiej

Ruszyły piec cementowni „Wierzbica“

WARSZAWA (PAP). W dniu 13 bm. o godz. 4-ej rano ruszyły obrzynie piec cementowni „Wierzbica“, produkujące tak nam potrzebny produkt, jakim jest klinkier portlandzki.

Fabryka posiada najnowocześniejsze urządzenia o małej pracochłonności. Wszystkie agregaty produkcyjne posiadała urządzenia do centralnego sterowania. Długość pieców i technika urządzeń stawia ten zakład w rzędzie najnowocześniejszych zakładów w Europie.

Projekt zakładu wykonało Leninogradskie Biuro Projektów „Giprocement“. Głównym inżynierem projektu jest jeden z najlepszych fachowców radzieckich — inżynier Iwan Jeżow. Wszystkie urządzenia pochodzą z dostaw radzieckich.

Miejsce pod budowę fabryki wybierano bardzo skrupulatnie, — jest to w Polsce pierwsza fabryka cementu, która znajduje się tak blisko Warszawy — największego naszego „zagłębia budowlanego“.

Po dwuletniej, ciężkiej i uporczywej walce, po wytrwałej, trudnej pracy nad budową zakładu, nastąpił wreszcie pamiętny dzień 13 września 1952 r.

Cała załoga oczekiwała na sygnał głównego inżyniera projektu Jeżowa. Włączono prąd. Agregaty zaczęły ruszać jeden po drugim.

Przystąpiono do kulminacyjnego punktu — zapalenia obrzynu. Długości pieców obrotowych.

Palace Spyr, Stasiak i Rojek razem ze specjalistami radzieckimi, uruchomili piec, uruchomili produkcję.

Uroczysta akademii w Moskwie z okazji Dnia Czołgisty

MOSKWA (PAP). Dnia 13 września odbyła się w Centralnym Teatrze Armii Radzieckiej w Moskwie uroczysta akademii Ministerstwa Spraw Wojskowych ZSRR z udziałem przedstawicieli organizacji partyjnych, radzieckich i społecznych stolicy, poświęcona Dniu Czołgisty.

Uroczystą akademię otworzył Minister Spraw Wojskowych ZSRR marszałek Związku Radzieckiego A. Wasiliewski. Wśród długo nie milących oklasków wybrano do prezydium honorowego Biuro Polityczne KC WKP (b) z Józefem Stalinem na czele.

Referat o Dniu Czołgisty wygłosił marszałek wojsk pancernych S. Bogdanow. Mówca stwierdził, że Dzień Czołgisty w roku bieżącym obchodzony jest w atmosferze olbrzymiego entuzjizmu politycznego i entuzjizmu pracy ludzi radzieckich w związku z uchwałą KC WKP (b) o zwolnieniu XIX Zjazdu Wielkiej Partii Lenina — Stalina. Wspaniałe perspektywy, jakie otwiera przed krajem projekt dyktatorów XIX Zjazdu Partii, porywają ludzi radzieckich do nowych patriotycznych czynów. Bezgranicznie oddane swej ojczyźnie siły zbrojne strzegą czujnie twórczej pracy ludzi radzieckich.

Marszałek Bogdanow wznosił okrzyk na cześć sławnych czołgistów i budowniczych czołgów, na cześć bohaterów narodu radzieckiego i jego sił zbrojnych, na cześć rządu radzieckiego, na cześć partii bolszewickiej i Wielkiego Wodza Józefa Stalina. Uczestnicy uroczystej akademii uchwaliли wśród olbrzymiego entuzjizmu depeşę do Józefa Stalina, w której życzą mu długich lat życia i zdrowia.

Marszałek wojsk pancernych, S. Bogdanow, pisze na łamach „Prawdy“: „Pomyślnie budując komunizm, naród radziecki nie zapomina o niebezpieczeństwie nowej wojny światowej, którą usiłują rozpętać imperia liści anglo - amerykańscy.“

Przygotowania wojenne i agresywne działania imperialistów wywołują wzmagający się coraz bardziej opór narodów. Z miłością i nadzieją patrzą masy pracujące wszystkich krajów na ZSRR. W Związku Radzieckim widzą one ostoję pokoju i postępu“.

(Im)

USA użyły w Korei broni bakteriologicznej — stwierdza Międzynarodowa Komisja Naukowa

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że po dwumiesięcznych wyczerpujących badaniach zakończyła swe prace Międzynarodowa Komisja Naukowa, utworzona po sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Pokoju w Oslo z inicjatywy Kuo Mo-żo, prezydenta Akademii Chińskiej i przewodniczącego Chińskiego Komitetu Obronców Pokoju, w celu zbadania sprawy wojny bakteriologicznej. Komisja ta stwierdziła, że siły zbrojne USA zastosowały broń bakteriologiczną przeciwko Korei i Chinom północno - wschodnim.

Skład komisji jest następujący: dr Andrea Andreen (Szwecja), dyrektor centralnego laboratorium klinicznego przy szpitalu w mieście Sztokholm; Jean Malterre (Francja), inżynier-rolnik, dyrektor laboratorium fizjologii zwierząt w Orignon, były ekspert weterynaryjny z ramienia UNRRA, członek - korespondent Wojskich i hiszpańskich towarzystw hodowlanych; dr Joseph Needham (Wielka Brytania), lektor biochemii na uniwersytecie w Cambridge, dawny kierownik wydziału nauk przyrodniczych w UNESCO; dr Olivero Olivero (Włochy), profesor anatomii na wydziale lekarskim uniwersytetu bolońskiego, dawny lektor biologii ogólnej na uniwersytecie w Turynie; dr Samuel B. Pessoa (Brazylia), profesor parazytologii na uniwersytecie w Sao Paulo, były dyrektor urzędu zdrowia publicznego w stanie Sao Paulo, profesor honorowy medycyny na uniwersytecie w Recife i Paraíba; dr N. Zukow-Wereżnikow (ZSRR), profesor bakteriologii, wiceprezes radzieckiej Akademii Medycyny, były główny ekspert lekarski na chabarowskim procesie wojakowych japończyków, oskarżonych o udział w wojnie bakteriologicznej.

Komunikat

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego zawiadamia, że zajęcia dydaktyczne dla I roku studiów historii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz filologii węgierskiej na Wydziale Filologii Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczyna się dnia 1 X. 1952 roku.



Jak walczyć z analfabetyzmem? Panowie z UNESCO... bezradnie rozkładają ręce

Wielka konsternacja panowała wśród kierownictwa UNESCO, gdy nadeszła pora redagowania dorocznego sprawozdania z działalności tego odgałęzienia ONZ do spraw krzewienia w świecie oświaty i kultury. Bo zważywszy, że w ciągu roku odbyło się dziesiątki zebrań tej organizacji; tysiące arkuszy papieru zapelniono mądrymi wywodami na temat konieczności oświecenia zacofanych ludów we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej; do jednego kraju wysłano ekspedycje, mające na celu zbadać stan zacofania; wiele pieniędzy wydano, a tu efekty marne.

— Ha, trudno, trzeba światu powiedzieć prawdę — westchnął dyrektor generalny UNESCO i... ogłosił sprawozdanie. W sprawozdaniu tym stwierdził, że połowa ludzkości to analfabeci i że procent analfabetów wciąż wzrasta. Ale aby pocieszyć ludzkość, dyrektor generalny oświadczył, że UNESCO nie zaniedba swej szlachetnej misji, że będzie wysyłać swych przedstawicieli do różnych krajów w celu zbadania ich sytuacji i lokalnych pro-

blematów, że utworzy światową sieć ośrodków szkoleniowych dla personelu potrzebnego w kampanii zwalczania analfabetyzmu itp. itp. Plan działania został nakreślony. Ale równocześnie pan dyrektor zastrzegł się w sprawozdaniu, że nie należy rokować wielkich nadziei walce z zacofaniem i analfabetyzmem, albowiem wcześniej należy rozwiązać „wiele innych naglących problemów“.

Bezradni są panowie kierownicy UNESCO. Dla nich analfabetyzm to taka ciemna moc, z którą niesposób walczyć.

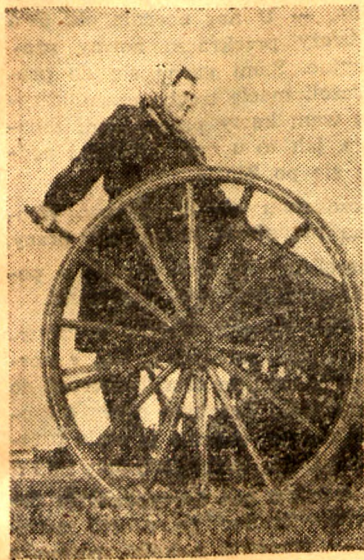
Czy naprawdę jest aż tak źle z tym analfabetyzmem? Gdyby szlachetna „góra“ UNESCO trzeźwiejszym okiem rozejrzała się po świecie, to zobaczyłaby, że są takie kraje, gdzie pladze tej położono kres, gdzie walczy się z nią skutecznie. Dowiedziała się, że na jednej szóstej kuli ziemskiej, w Związku Radzieckim, nie ma człowieka dorosłego, który by nie umiał przeczytać gazety lub książki. Że w małej Albanii, gdzie do niedawna 83% ludności było anal-

fabetami, siedmiomilowymi krokami likwiduje się tę kłeskę społeczną. Że w Rumunii, której prawie połowa ludności nie umiała się podpisać, dzisiaj prawie nie ma niepiśmiennych. Że w Polsce Ludowej, należącej do niedawna do bardzo upośledzonych pod tym względem krajów, w ciągu kilku lat zlikwidowano analfabetyzm. Że w Chinach Ludowych, gdzie 85% ludności nie miało dostępu do książki, toczy się gigantyczny bój o wyrwanie ludzi z ciemnoty. Że w krajach rządzonych przez władzę ludową w niedługiej przyszłości analfabetyzm będzie tylko wspomnieniem złej przeszłości.

Gdyby panowie dyrektorowie z UNESCO naprawdę mieli zamiar zwalczyć analfabetyzm, to może by postarali się uchylić żelazną kurtynę, by poznać metody walki z tym złem, by nauczyć się rzetelnie likwidować ten problem.

Ale ci panowie tego nie robią, ich mocodawcom przecież wcale nie zależy na wyrwaniu ludzkości z ciemnoty i zacofania... (Im)

Świadomolnicy sieją tylko ziarnem kwalifikowanym



Robotnicy lubelskich fabryk mówią o wyborach

Mistrza węgierskiego tow. Romana Wójtowicza spotykamy w dziale wag inwentarzowych. Razem ze swoją brygadą pracuje przy montażu.

— Która to dzisiaj z kolei? — rzuca pytanie tow. Sapała, sekretarz organizacji partyjnej.

Wójtowicz podnosi głowę i odpowiada:

— O, już trzydziesta...

Widząc nas prostuje się, ociera ręce wysmarowane olejem, i wita się z nami. Zaczynamy rozmowę. Tow. Wójtowicz zna się na swoim rzemiośle doskonale. Nie na darmo zresztą jest sześciokrotnym racjonalizatorem.

— Dzięki jego pomysłom — mówi tow. Sapała — produkcja w dziale

wag inwentarzowych podniosła się więcej niż trzykrotnie. A odznaczenie, które otrzymał...

Tu jednak przerywa sam monter. Nie lubi, gdy o nim zbyt dużo mówią. Rozmowa schodzi na Ordynację Wyborczą, na Program Wyborczy Frontu Narodowego. Bo to są zagadnienia, które najbardziej teraz interesują ludzi, którymi żyją wszyscy.

— Pamiętam jeszcze rok dwudziesty ósmy. Służyłem wtedy w Kowlu w wojsku — rozpoczyna tow. Wójtowicz. — Wtedy też były wybory do sejmiku. Ale jakie one były... Odkomenderowano wtedy naszą jednostkę do Lubomla. A wiecie dlaczego?... Bo trzeba było odciążyć policję, któ-

re wówczas miała „nawał pracy”. Myśmy wtedy nie głosowali — żołnierzy nie miało prawa...

Po chwili mówi:

— Wiecie chyba o tym że w tej fabryce przed wojną robotnicy strajkowali...

— Uzyskaliśmy wówczas 4% podwyżki w akordzie — wtrąca Sapała, który doskonale pamięta tamte czasy.

— Dzisiaj przynajmniej możemy spokojnie pracować. Nie potrzebujemy się martwić o dzień jutrzejszy, o pracę... To nam zapewniła władza ludowa.

Wójtowicz przerywa na chwilę, jakby zastanawiał się nad dalszymi słowami i ważył coś w myślach. Po chwili ciągnie dalej:

— Zresztą widzimy doskonale na naszym terenie realizację postulatów Frontu Narodowego. Widzimy jak rośnie z dnia na dzień Fabryka Samochodów, jak przybywa coraz więcej nowych budowli. To właśnie jeszcze bardziej pogłębia nasze zaufanie do Rządu, który jest przecież nasz — robotniczy. Zdajemy sobie sprawę, że jeszcze wiele jest do zrobienia. Musimy to zrobić wspólnie. Ja ze swej strony nadal pracuję nad pomysłami racjonalizatorskimi, staram się jeszcze bardziej usprawnić pracę w naszej fabryce. Waga potrzeba coraz więcej, zwłaszcza wag inwentarzowych. Dla wsi... Chłopi dają nam chleb, produkty rolne, a my im maszyny.

— Następny pomysł racjonalizatorski — kończy tow. Wójtowicz — będzie moim głosem w zbliżających się wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Bronisława Ostrowska z Lubelskich Zakładów Przemysłu Terenowego (dawniej „Bengal”) mówi o sobie: W tej fabryce pracuję już 10 lat. Znam wszystkie działy. Produkcję muchotapek i ogni bengalskich i świec. Praca daje mi pełne zadowolenie.

— Nie miałam tego szczęścia co moi dzieci. Zresztą, gdyby nie władza ludowa, i one nie mogłyby się kształcić. Dzisiaj jeden z moich synów uczęszcza do Technikum Geodezyjnego w Lublinie. Ma dopiero piętnaście lat. Otrzymuje stypendium, państwo pomaga mu. Drugi już skończył technikum. Pracuje obecnie jako technik budowlany w Szczecinie. Daleko wyjechał, bo daleko, ale przecież tam też trzeba budować.

W LZPT większość załogi stanowią kobiety. I o tym też mówi tow. Ostrowska.

— Dawniej kobieta nie mogła stanąć przy warsztacie, uważano ją za coś gorszego. Dzisiaj w naszej fabryce pracują poważnie kobiety. I to jest też nasze zwycięstwo. Program Wyborczy Frontu Narodowego przewiduje dalszy wzrost zatrudnienia kobiet. Czytałam to, bo to mnie interesuje. Państwo słusznie stawia na nas. Widzimy zresztą na przykładzie naszej fabryki. Plany produkcyjne wyrabiamy, jest u nas wiele kobiet, które wysoko przekraczają normy. I nie ustajemy w pracy, bo wiemy, że jest ona państwu po-

trzebna. Dla uczczenia wyborów do Sejmu jeszcze bardziej podnieśmy wydajność pracy, a przede wszystkim będziemy walczyć o jakość.

W tej samej fabryce pracuje również ZMP-ówka Zofia Bogusz. Po raz pierwszy pójdzie do wyborów. Zaraz na wstępie rozmowy podkreśla to dobitnie.

— Właśnie dzięki nowej Ordynacji Wyborczej! — powiedziała.

Patrzę na jej zręczne ruchy przy pakowaniu pasty.

— Spieczęmy się — informuje — Postanowiliśmy przecież dla uczczenia Ordynacji Wyborczej dać codziennie pięć stołów ponad normę.

— A plan miesięczny wykonamy do 27 bm. — dorzuca jej koleżanka. Boguszówna odrywa się na chwilę od pracy.

— Z Programem Wyborczym Frontu Narodowego zapoznałam się natychmiast po opublikowaniu — mówi. Gazety były wtedy u nas rozchwytywane. Słuszność Programu Frontu Narodowego potwierdza życie codzienne, zmiany, jakie zachodzą wokół nas. Chociażby to, że ja mogę w tej fabryce pracować. Ze nauczyłam się fachu. Ze osiągam wraz z koleżankami 200 procent normy.

— Ale jeszcze nie powiedziałam tego co najważniejsze... Sama nie wiem jak by najgodniej uczcić wybory do Sejmu. Głosem przy urnie wyborczej to mało. Trzeba pracą. Będziemy pracować, będziemy walczyć z trudnościami i zwyciężymy — kończy z zapalem.

EKA

Kulacy w gminie Wysokie nie odstawiają zboża

Sierpniowy plan skupu zboża chłopów z gminy Wysokie wykonali w 106,6%. Plan wrześniowy do dnia 8 IX br. wykonano w 32%. Plan roczny ogółem zrealizowało 169 chłopów. Do przodowników skupu należy zaliczyć sołtysa gromady Dragany ob. Andrzeja Gorala, ob. Edwarda Dunaja z gromady Guzówka — Wieś, i ob. Franciszka Lorenca z gromady Guzówka — Kolonia. Jednakże udział w realizacji obowiązków wsi wobec Państwa biorą jedynie chłopcy mało i średniorolni. Kulacy sabotują planowy skup. Do nich należą w pierwszym rzędzie: 1) Włodzimierz Tymczak z gromady Łosień, który ma odstawić 3300 kg. zboża, a nie odstawił ani kilograma, 2) Paweł Flak z gromady Gielczew I, który w żadnej części nie zrealizował swego wymiaru 1100 kg. zboża, 3) Stanisław Krascin z gromady Gielczew I, który na wymiar 2400 kg. zboża odstawił zaledwie 410 kg., 4) Józef Gołębiowski z gromady Łosień, który sprzedał Państwu 800 kg. zboża, a z pozostałymi 2000 kg. zwleka, 5) Józef Kozak z gromady Maciejów Nowy, który mając wyznaczone do sprzedaży 1300 kg. zboża odstawił niewiele więcej niż połowę.

Należy zaznaczyć, że praca polityczna w gminie przebiega słabo. Odprawy aktyw u gminnego odbywają się zazwyczaj bez udziału przedstawicieli z powiatu. Tow. Pepla, pracownik Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, który został wydelegowany do gminy Wysokie celem przeprowadzenia akcji polityczno-uwiedziawiającej, nie nawiązał nawet rozmowy z pracownikami Gminnej Rady Narodowej.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Wysokim powinno zwrócić uwagę na poważne niedociągnięcia w pracy agitacyjnej na swym terenie, a przede wszystkim zmusić kulaków do wywiązania się z obowiązkiem względem Państwa.

J. K.

korespondent terenowy

PGR Kock rozpoczął siewy

Po wejściu do biura zespołu PGR Kock rzuca się w oczy w pierwszym rzędzie sнопki lnu stojący w kacie. Len, roślina dobrze znana każdemu rolnikowi, nie budziłby specjalnego zainteresowania, gdyby nie nadzwyczajna jego wysokość. Za bardzo wysoką uznaje się łodygę lnu 70 cm, ale okaz z PGR Kock sięga imponującej wysokości 1 m. 30 cm.

W normalnych warunkach zdawałoby się, że to jest rzecz nieosiągalna. Słyszysz się nieraz przecięt utyskiwania gospodyń, że len im się „wywali”. Było to zarazem powodem unikania należytej uprawy w obawie, że wybujała łodyga położy się, a tym samym nie będzie przedstawiać żadnej wartości. Czy to było słuszne postępowanie? Nie. Widzimy na przykładzie PGR Kock, że przy właściwym zastosowaniu nawozów, doborze ziarna siewnego, można osiągnąć wspaniałe wyniki.

W Kocku stanowiska pod len obrano po okopowych, następnie wysiano pod korzeń po 1,5 q nawozów potasowych, 1,5 q fosforowych i 1 q azotowych na 1 ha. Zastosowanie tych nawozów, odpowiedni dobór stanowisk, ziarno selekcyjne i należyta uprawa gleby — oto środki dzięki którym na obszarze 6-cio-hektarowym urosł len budzący podziw i zazdrość okolicznych gospodyń.

Drugą rzeczą w PGR Kock godną zazdroszczenia są buraki pastewne. Waga wyrwanych próbnych okazów waha się w granicach od 6 do 8 kg. Nie jest to ostateczny wynik, bo przecież pora rwania buraków jeszcze nie nadeszła, a zatem waga ich jeszcze się zwiększy, ale już obecna należy do rzadkości. W jaki sposób osiągnięto te wyniki? Całkiem prosto. Na zimę przyorano obornik dając, po 20 ton na hektar. Na wiosnę wysiano pod korzeń na hektar po 1,5 q soli potasowej, 1,5 q superfosfatu, 0,75 q azotniaku.

W przygotowaną w ten sposób glebę posiano buraki. Po wschodzie buraków dano jeszcze w dwóch dawkach po 40 kg. saletry na 1 ha. Zabiegi proste, a rezultatem ich w przybliżeniu przeszło 800 q buraków z 1 ha.

Nie są to jedyne osiągnięcia PGR Kock. Może on się poszczycić również pokazną wydajnością zbóż ozimych i jarych. Wydajność z ha w stosunku do ub. roku wzrosła o 10 q owsa i jęczmienia, 5 q pszenicy i 4 q żyta. Daje to 36 q jęczmienia z ha, 34 q owsa z ha i mimo suszy 24 q żyta z ha. Plan dostawy żyta PGR Kock wykonał w 122,5 proc.

Wysoka wydajność nie jest dziełem przypadku, ale wynikiem racjonalnej uprawy gleby i stosowania właściwych nawozów. Np. jesienią ub. r. zastosowano nawozy sztuczne kw. granulowane. Na superfosfacie zniechęconym z miazem torfu posiano owies, dzięki czemu wydajność znacznie wzrosła. Wykorzystując to doświadczenie obecnie przygotowuje się mieszankę nawozów pod żyto i pszenicę. Dzięki temu wysokość przyszłych zbiorów jeszcze znacznie wzrośnie.

Jednak nie tylko same nawozy decydują o dobrych zbiorach. Nie mniejszą rolę odgrywa również dobra uprawa gleby i terminowe siewy. Wychodząc z tego założenia PGR Kock wykonał już w całości orki przedświe. Nawozy sztuczne rozsiano już w 60%, jak również zasiano już mieszanki ozime na paszę i ziarno. Siewy PGR Kock rozpoczął 6 bm. a zakończy je całkowicie na dzień 20 bm. Gospodarstwo Białobrzegi zakończyło już siew żyta. Kończą również gospodarstwa: Przytoczno, Podlodów, Borki, Suchowoła i Jarczew. W tych dniach przystąpią one do siewu pszenicy.

Zdawałoby się, że zostały już wymienione wszystkie czynniki decydujące o ciągłym wzroście wydajności. Czy jednak gospodarstwa karłowate mogą zastosować w pełni zdobycze nowoczesnej agrotechniki, czy zdolne są uzyskać takie wyniki jak PGR Kock? Bezwątpienia nie. Pomijając inne momenty decydujące o słabym wzroście wydajności gospodarstw indywidualnych, zastanówmy się tylko nad tym, czy

w sąsiedztwie różnorodnych odmian zbóż, w sąsiedztwie zachwaszczonych łąk, może rolnik spodziewać się dobrych urodzajów, skoro pole jego narażone jest na zapyle nie gorszą odmianą, na zachwaszczenie itp.? Rzecz jasna, że nie. Dlatego nasz Rząd obecnie poświęca dużo uwagi tworzeniu gospodarstw zespołowych, organizowaniu bloków nasiennych itd. Na wielkich polach pół zabezpieczonych od bezpośredniego sąsiedztwa gorszych odmian możemy uprawiać najlepsze gatunki zbóż bez obawy skrzyżowania. Na dużym obszarze możemy w pełni stosować racjonalną maszynową uprawę. Dlatego też w obecnej chwili, kiedy rolnictwo nasze nie nadąża za zapotrzebowaniem, jedyne wyjście z tej sytuacji to tworzenie wielkich gospodarstw zespołowych. Jest to jedyny środek na wyrównanie dysproporcji istniejącej między przemysłem a rolnictwem. Co nam da tworzenie wielkich gospodarstw zespołowych mówią najlepiej wyniki osiągnięte przez spółdzielnie produkcyjne i Państwowe Gospodarstwa Rolne.

J—rz.

W dostawach zboża, żywca i mleka w pow. włodawskim przoduje gmina Parczew

Roczny plan sprzedaży zboża państwu chłopcy gminy Parczew do dnia 2 bm. wykonali w 37,4 proc., podczas gdy procent wykonania planowego skupu zboża w skali rocznej dla całego powiatu wyniósł na ten dzień 29,5. Do przodujących gromad tej gminy należy zaliczyć Michałowkę, która do 2 bm. dzięki przykładowi takich chłopów jak ob. ob. Michał Sopyło, Leokadia Bohutyn, Grzegorz Siarkowski, Szymon Madkowski, Dominik Frąckiewicz, Szymon Abramowicz roczny plan sprzedaży zboża Państwu wykonała w 66 proc. Na drugim miejscu znajduje się gromada Królewski Dwór — 64,2 proc. Niemniej w gminie są gromady, w których aktyw miejscowy niewiele interesuje się realizacją planowego skupu zboża. Do nich należą: Koczerga i osada Parczew. Chłopi z tych gromad roczny plan obowiązkowej sprzedaży zboża do 2 bm. wykonali w 30 i 35 proc.

W obowiązkowej sprzedaży żywca i mleka przodują chłopcy z gromady Królewski Dwór, którzy do 2 bm. wykonali 97,2 proc. rocznego planu sprzedaży żywca i 85 proc. rocznego planu sprzedaży mleka. W obowiązkowej sprzedaży żywca tuż za Królewskim Dworem podąża gromada Sowin — 92,6 proc. i dzielnica Im. Rokossowskiego osady Parczew — 90,9 proc. Na ostatnim miejscu w sprzedaży żywca znajduje się gromada Michałowka — 60,9 proc. planu

rocznego. Z obowiązkowej sprzedaży mleka najsłabiej wywiązują się chłopcy z gromady Sowin — 46,1 proc. planu rocznego.

Gorzej natomiast w gminie Parczew przedstawia się splata podatków gruntowego. Komitet Gminny PZPR, Prezydium GRN powinny dołożyć starań ażeby i pod tym względem gmina Parczew zajęła przodujące miejsce w powiecie.

J. Ignaciuk

korespondent terenowy



Chłonkowie spółdzielni produkcyjnej Szychowice (pow. Hrubieszów) postanowili przed terminem zrealizować swoje zobowiązania.

Zdjęcie przedstawia członków spółdzielni w czasie przygotowań transportu zboża do odstawy w ramach planowego skupu.

Barbara Sobieska

Korespondentka zakładowa

Osiągnięcia i zadania Miejskiego Handlu Detalicznego na terenie woj. lubelskiego w świetle ostatniej narady aktywu (I)

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Lublinie zorganizowana przez Wojewódzki Zarząd MHD narada produkcyjna aktywu pracowników wszystkich przedsiębiorstw MHD woj. lubelskiego. Celem narady była ocena pracy w pierwszym półroczu i wytyczenie zadań na najbliższy okres.

Miejski Handel Detaliczny w naszym województwie poważnie zadania rozbudowy sieci sklepów zrealizował w latach 1950—1952 znacznie przekraczając swe plany.

Do końca pierwszego półroczia br. uruchomiono 345 punktów detalicznej sprzedaży, w tym 192 z artykułami przemysłowymi, 112 z artykułami spożywczymi oraz 41 kiosków. Punkty te podporządkowano 6-ciu samodzielnym przedsiębiorstwom.

Do wykonania rocznego planu punktów sprzedaży pozostaje jeszcze uruchomienie 5 punktów.

Celem należytego wykorzystania posiadanego transportu, jak również w trosce o jego stan techniczny i usprawnienie zaopatrzenia, w przyszłym kwartale zostanie powołane do życia samodzielne przedsiębiorstwo transportowe MHD w Lublinie, które przejmie przewozy na terenie całego województwa.

MHD na terenie woj. lubelskiego zatrudnia 1558 pracowników. Trzy czwarte kadr stanowi młodzież. Należy położyć nacisk na zwiększenie stanu zatrudnienia kobiet, który w myśl wytycznych władz nadrzędnych winien wynosić 70 proc., podczas gdy MHD na naszym terenie osiągnął zaledwie 48,5 proc.

PROWIZYJNY SYSTEM PŁAC ZDAŁ EGZAMIN

Wprowadzony prowizyjny system płac dla pracowników sklepowych, (który jeszcze nie jest jednak właściwie przez wszystkich rozumiany) wpłynął na zwiększenie zainteresowania się pracowników normami wydajności i analizą wykonania planów obrotu towarowego.

Ogółem wskaźnik wydajności pracy w skali wojewódzkiej wynosi 113,8 proc.

Z przedsiębiorstw najwyższą wydajność w stosunku do planowanej na 1 pracownika w I półroczu br. osiągnął Chełm — 127,1 proc., najniższą Wojewódzkie Przedsiębiorstwo w Lublinie — 111,6 proc.

WARZYWA I OWOCE STANOWIĄ JUŻ POWAŻNY PROCENT W OBROTACH MHD

Plan obrotu w 1951 r. MHD wykonał w 132 proc. Sporządzony przez Wydział Handlu WRN plan obrotu na 1952 r. został uznany przez Woj. Zarząd MHD za zbyt niski, wobec czego został podniesiony o około 50 proc. Jest to plan ambitny i wymagający mobilizacji na wszystkich odcinkach pracy.

Tak skorygowany plan na rok 1952 został w I półroczu br. wykonany w 101 proc. Na koniec sierpnia br. roczny plan obrotu wykonano w 65,3 proc. (w zakresie artykułów spożywczych — w 80,4 proc., przemysłowych — 61,3 proc.).

Jak z tego widzimy, wykonanie planu rocznego wymagać będzie dużego wysiłku i operatywności.

W wykonywaniu planów produkcji powstałe w kwietniu br. przedsiębiorstwo w Chełmie. W przedsiębiorstwie w Białej Podlaskiej obserwuje się ostatnio stałe, mimo przekraczania planów, zmniejszanie się obrotów. Dlatego też oczekiwac należy od Zarządu w Białej Podlaskiej, poprawienia tej sytuacji.

Na podkreślenie zasługuje wzrost aktywności w powstaniu w lipcu nowego Przedsiębiorstwa Sprzedaży Artykułów Spożywczych w Lublinie, które w sierpniu br. wykonało swój plan w 115,8 proc., na co wpłynęło rozprowadzenie większej ilości warzyw i owoców. W czerwcu br. warzywa i owoce rozprowadzane przez sklepy MHD w Lublinie stanowiły 2,3 proc. obrotu, podczas gdy na koniec sierpnia stan ten zwiększył się do 9,3 proc.

Przedsiębiorstwa w Zamościu i w Białej Podlaskiej do ostatniej chwili nie potrafiły przełamać uprzedzenia załóg sklepowych do sprzedaży warzyw i owoców, podczas gdy Chełm i Lublin wykazują w tym względzie stały postęp.

PONADNORMATYWNE REMANENTY BOLĄCZKĄ MHD

Jedną z największych bolączek są ogromne sumy zamrożonych kapitałów w ponadnormatywnych remanentach towarowych. Na koniec lipca br. nadwyżki te sięgały sumy 9 mil. zł. Najwyższą pozycję wykazuje tu Przedsiębiorstwo Artykułów Przemysłowych w Lublinie. Sytuacja w dziedzinie remanentów nie ulega poprawie mimo niejednokrotnych upomnień i monitów Wojewódzkiego Zarządu. Stan ten może świadczyć nie tylko o niedbalstwie, czy nieumiejętności pracowników zakupujących nadmierne ilości towarów, lub towary nie mające zbytu na naszym rynku, ale także i o wrogiej robocie niektórych pracowników pionu handlowego. Przedsiębiorstwa zostały ostrzeżone przed skutkami prowadzenia tego rodzaju polityki zakupów i o sankcjach nie tylko służbowych ale i karnych, jakie będą wyciągane w stosunku do winnych.

Trzeba tu zaznaczyć, że znaczne zwiększenie remanentów zawierających towary niemodne i wybrażone, wywołane zostało przede wszystkim przejściem przez MHD sklepów różnych centrali państwowych. Wśród tego dużą pozycję (około 4 mil. zł.) stanowią remanenty przyjeżdżających ostatnio sklepów PDT i „Motobytu”.

Wskaźnik kosztów poniesionych przez przedsiębiorstwa MHD w ciągu I półroczu br. wynosił w stosun-

ku do osiągniętego w tymże czasie obrotu 4,34%, przy limicie rocznym 4,63%.

Najoszczędniej pracuje Przedsiębiorstwo w Chełmie. Przekroczenie planów kosztów wykazało za 7 miesięcy br. jedynie Wojewódzkie Przedsiębiorstwo MHD.

Pod względem osiągnięcia najniższych kosztów Lubelszczyzna zajmuje II miejsce w kraju po woj. katowickim.

(Ciąg dalszy artykułu podamy w numerze jutrzejszym).

Z życia Partii

Młodzież Fabryki im. Buczka utrwala osiągnięcia zlotowe

O młodzieży z Fabryki Buczka każdy z towarzyszy partyjnych mówi z dumą: „Mamy się czym pochwalić”.

— Nie mogliśmy się na naszą młodzież uskarżać i dawniej — mówi tow. Popławski, sekretarz organizacji partyjnej, — ale ostatnio od czasu kampanii zlotowej zaszły u nas wprost w oczy bijące zmiany.

— Weźcie chociażby taką Szczegółską — wtrąca przewodniczący ZMP tow. Gorajek. — Przecież to była zawodowa bumelantka, a dziś — jedna z produkujących i pod względem pracy zawodowej i społecznej. A Kowalska jak dziś pracuje, a Smykówna...

— No tak — przerwała tow. Wronówna. — U nas obecnie ok. 98% młodzieży przekracza normy produkcyjne. Sami garną się do pracy. Jeżeli macie trochę czasu, przynioscie nam karty pracy, sami zobaczcie, jak to u nas młodzież podciąga się po Zlocie.

Zaczekałam chwilę i tow. Wronówna przyniosła kilka kart pracy.

Zaczęliśmy w nich czytać, a pomagał przy tym tow. Popławski.

— Patrzcie, taki Gorzko w czerwcu wyciągał zaledwie do 90,4% normy, w lipcu i do chwili obecnej do 135,3%. Taki Przybyło nigdy nie osiągał normy, obecnie ją stale przekracza. I tak wielu innych.

— A jak u nas dyscyplina się poprawiła. Trudno po prostu uwierzyć — przerwał z kolei rozmowę tow. Gorajek.

— Dawniej, gdyśmy mieli zwołać czy to zebranie ZMP, czy zebranie ogólne młodzieży, musieliśmy każdego prawie siłą ciągnąć, obecnie członkowie, a nawet nie członkowie sami się do to upominają.

— A pamiętacie Gorajek, jak to było zawsze z tymi próbami chóru i zespołu artystycznego? — dodaje przewodniczący Rady Zakładowej.

— Teraz, wiecie towarzyszeko, gdyśmy zarządzili przerwę w zajęciach ze względu na urlop profesora, niemal co dzień uczestnicy upominają się o próby.

— Pokażę wam jeszcze coś — mówi po chwili namysłu Wronówna i wręcza nam zeszyt notowanych spóźnień. — Zobaczcie jak zmniejsza się u nas liczba spóźnień u młodzieńców. Od czerwca do lipca spadła o pięćdziesiąt kilka procent, w sierpniu mamy już tylko 3 spóźnienia młodzieńców. A spodziewamy się, że gdy kilka razy ogłosimy o spóźnialskich przez radio-węzeł, na pewno podciągną się i ci pozostali.

— Nasza organizacja partyjna — opowiada nam dalej tow. Popławski — postawiła sobie za cel utrwalić osiągnięcia młodzieży i po Zlocie. Naszą ambicją jest, by młodzież nie osłabiła tempa swojej pracy zawodowej i społecznej. I jak widać, w dużej mierze nam się to udaje. A udaje nam się dlatego, że staraliśmy się otoczyć ZMP systematyczną opieką. Nie ma u nas wypadku, by ktoś z członków Komitetu Zakładowego nie brał udziału w zebraniach młodzieżowych, czy też w ostatnim czasie przez młodzież urządzanych wieczorkach i wycieczkach. Każdy z członków naszej organizacji otrzymał zadanie, by pilnie i z uwagą przysłuchiwał się sprawom młodzieżowym, by każda jej bolączkę starał się albo sam rozwiązać, albo przy pomocy organizacji partyjnej. Mamy kilku członków Partii, którzy zdobyli sobie już z tego powodu szczególne zaufanie młodzieży. Do takich na przykład należą niewątpliwie tow. tow.: Garczyński, Wilim i wielu innych.

— A propos Wilima — podchwycił tow. Gorajek — trzeba powiedzieć, że zna on każdego młodzieńca ze swojego działu, do każdego też potrafi naleźć podejść.

— A jakie macie plany na najbliższy okres, towarzyszu Gorajek? — Jak myślicie dalej prowadzić pracę w ZMP?

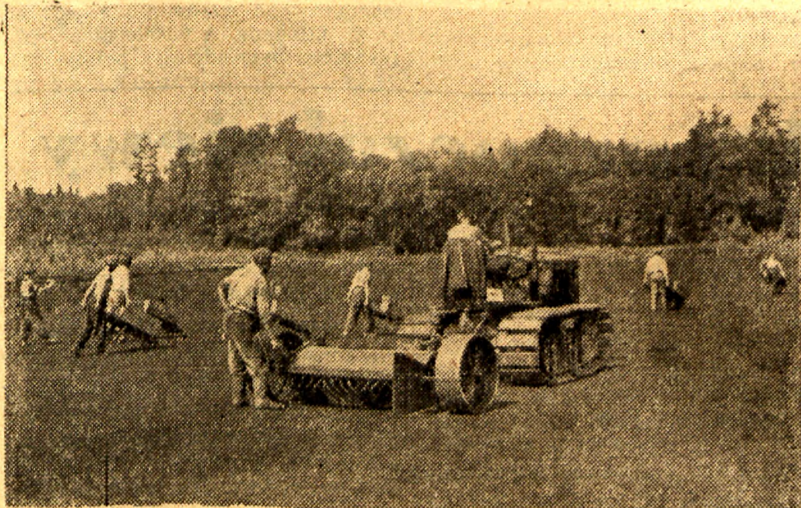
— Myślę już nad tym zastanawiali się z towarzyszem Popławskim — odpowiedział tow. Gorajek. — Na zebraniach zarządu kół oddziałowych i kół zakładowych postanowiliśmy wystąpić do młodzieży z wnioskiem o podjęcie zobowiązań na czesze wyborów do nowego Sejmu.

— Postaramy się, by dalej stała u nas praca nie gorzej — zapewnił nas na pożegnanie członkowie zarządu ZMP.

— Będziemy nad tym stale czuwać — zapewnił sekretarz organizacji partyjnej.

Pożegnaliśmy się z przekonaniem, że niedawno skompletowany zarząd ZMP i organizacja partyjna spełnią swe zadania, potrafią coraz lepiej mobilizować młodzież do olbrzymich zadań, jakie stawia przed nimi Partia i Rząd.

EKSPLLOATACJA TORFU



W roku bieżącym spółdzielnia wiejska wydatnie rozbudowała sieć kopalni torfu, obejmując eksploatacją bogate, dotychczas niewykorzystane obszary torfowisk oraz w dużym stopniu zmechanizowała i tym samym usprawniła pracę przy wydobywaniu. Kopalnia torfu „Zalesie” przy G. S. „Samopomoc Chlopska” w Małdydach w woj. olsztyńskim wydobywa torf i proszek torfowy, z którego produkuje się brykiet.

Na zdjęciu: ścieranie na proch wierzchniej warstwy poletka torfowego za pomocą specjalnego frezera.

Dyrekcja Cukrowni »Lublin« powinna pomyśleć o zakończeniu remontów i o werbunku robotników

Dyrekcja cukrowni w Lublinie, nauczona doświadczeniami ubiegłego roku, w którym wykonała tylko 80 procent planu produkcji, w bieżącym roku wcześniej zabrała się do przedkampanijnych przygotowań i większość remontów zakończyła na długo przed rozpoczęciem kampanii.

Obecnie jednak dyrekcja „spoczęła na laurach” i zapomniiała o tym, że pozostała jeszcze niewielka część niewykonanych remontów nie pozwala na rozpoczęcie kampanii.

Zabrakło rur do kotłów wysokoprężnych. Wprawdzie dyrekcja zamówiła takie rury jeszcze na początku bieżącego roku i nadeszły one w porę, ale Stowarzyszenie Dozoru Kotłów, które pełni nadzór techniczny nie pozwoliło na montaż, gdyż produkująca je huta wadliwie rury te wykonała.

Dyrekcja interweniowała w hucie. Wystawiono nowe zlecenia. Nie dało to jednak zbyt wielkich rezultatów. Obecnie huta ma wiele innych równie pilnych i terminowych prac i sama dyrekcja cukrowni wątpi czy huta zdoła w terminie zrealizować zamówienie. Rury miały już być na 4 sierpnia, później huta obiecała dostarczyć je na piętnastego. Prawdopodobnie nie dotrzyma i tego terminu. Rury w najlepszym wypadku nadejdą tuż przed rozpoczęciem kampanii, a kilkanaście dni potrzebnych na montaż może spowodować opóźnienie rozpoczęcia pracy cukrowni lubelskiej, co pociąga za sobą poważne zwiększenie kosztów.

Innym poważnym niedociągnięciem jest brak odpowiednich magazynów do przechowywania wyprodukowanego cukru. Już od 2 lat magazyn taki „buduje się”. Budowę prowadzi Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Lublinie, które ilekroć sprawą tą zainteresuje się jakaś komisja czy Ministerstwo Przemysłu Spożywczego, przyrzeka zakończyć budowę w najbliższym czasie. Ostatnio podało ono termin 10 października, ale jest tam jeszcze tak dużo prac do wykonania, że wydaje się mało prawdopodobne by w tym roku cukrownia mogła ko-

rzystać z magazynu. Winne tu jest zarówno ZBM, które nie wykonało na czas tej pilnej inwestycji, ale nie bez winy jest też i dyrekcja cukrowni. Można było przecież zainteresować się tą sprawą wcześniej, zlecić budowanie magazynu innemu przedsiębiorstwu, np. BPP, które by wykonało je przed rozpoczęciem kampanii.

Dyrekcja nie zatroszczyła się też dotychczas o zapewnienie należytych warunków pracy robotnikom z hali werników. Hala ta jest ciemna i pozbawiona wentylacji. Dyrektor administracyjny zapewnia wprawdzie, że i ta bolączka będzie usunięta przed rozpoczęciem kampanii, ale załoga nie bardzo liczy na zrealizowanie obietnicy.

Dyrekcja cukrowni zapomniiała także o należytych przygotowaniach akcji werbunkowej. W nadchodzącej kampanii fabryka musi zatrudnić około tysiąca nowych pracowników.

Zarówno dyrekcję, jak i radę zakładową, a nawet komitet zakładowy PZPR, który zresztą pracuje na tym odcinku stosunkowo najlepiej — cechuje dziwna obojętność i bierność. Dyrekcja uspokaja się tym, że przecież w kampanii można będzie zatrudnić dużą liczbę kobiet, które zgłaszają się do pracy w cukrowni bardzo chętnie, zapomina się jednak o tym, że nie wszystkie stanowiska robocze można obsadzić kobietami. Są prace, wymagające większego wysiłku fizycznego, które muszą wykonywać mężczyźni, a tych zwerbować jest o wiele trudniej.

W nadchodzącej kampanii potrzeba będzie sześciuset robotników. Nie można liczyć na to, że napłyną oni z Lublina czy najbliższych okolic. Pozostaje tylko werbunek w terenie. Dyrekcja planuje przeprowadzenie werbunku w południowych powiatach Lubelszczyzny (przeważnie liczy na powiat puławski, nie pamiętając, że istnieją tam dwie cukrownie: w Garbowie i Opolu) oraz w województwie rzeszowskim. Oczywiście trzeba zapewnić im na miejscu zakwaterowanie.

Istnieje przy cukrowni hotel robotniczy. Niewielkie pomieszczenie, służące dawniej za magazyn, przeorobiono na pokoje mieszkalne. Znajduje w nich pomieszczenie 70 robotników. Wkrótce dyrekcja ma zamiar przygotować pomieszczenia na dalsze 75 łóżek. Ale nie zrobiono tego dotychczas, chociaż robotnicy powinni przybyć lada dzień.

Trudności mieszkaniowe dyrekcja ukrywa nawet przed sobą. Nikt — ani dyrektor Pomarański, ani jego zastępca do spraw administracyjnych ob. Włodzimierz Durowski — nie myśli nad ich rozwiązaniem. Rozkładają bezsilnie ręce: nie ma pomieszczeń. Mają nadzieję, że wbrew doświadczeniom lat ubiegłych, uda im się zwerbować robotników, którzy nie będą musieli korzystać z hoteli robotniczych.

Do niedociągnięć w zakresie werbunku należy zaliczyć również brak troski o zapewnienie robotnikom należytego zaopatrzenia. Wprawdzie przed miesiącem otworzono w cukrowni przyzakładową stołówkę, co jest zresztą zasługą nie dyrekcji, a Komitetu Zakładowego PZPR, ale nie pomyślano wówczas o zaopatrzeniu jej w artykuły żywnościowe. Dopiero obecnie dyrekcja ma zamiar wydelegować swego pracownika do Warszawy, aby załatwił tam sprawę przydziałów.

Należy stwierdzić, że cukrownia „Lublin” nie jest jeszcze przygotowana do rozpoczęcia kampanii. Jest wiele błędów i niedociągnięć, które muszą konieczne być usunięte przed dniem 1 października.

Przed wszystkim dyrekcja, rada zakładowa, która nie wykazuje dotychczas absolutnie żadnej działalności i komitet zakładowy PZPR, a także okręgowa dyrekcja Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego w Lublinie winny jak najszybciej zainteresować się sprawą niewykończonych remontów oraz werbunku robotników i zapewnienia im należytych warunków bytu i spowodować natychmiastowe zlikwidowanie niedociągnięć (x).

Trójpzymierze opryszków pod protektorem Waszyngtonu

W ostatnich tygodniach w Kłacie tytuńskiej panowało niezwykle ożywienie. Wśród plejady oficerów i ekspertów amerykańskich, będących stałymi bywalcami u belgradzkiego dyktatora, pojawili się tacy goście, jak minister armii USA, Pace oraz specjalny wysłannik ministerstwa wojny USA, Nash.

Co jest powodem tego wzmożonego zainteresowania wasalem Tito wśród najwyższych sfer wojskowych Stanów Zjednoczonych?

Aby odpowiedzieć na to pytanie należy pokrótce przypomnieć ostatnie wydarzenia, które rozegrały się

wiedzi organizatorów tego faszystowskiego bloku wynika, że w bałkańskim trójkącie agresji Jugosławia ma odegrać pierwsze skrzypce, a Turcji i Grecji pozostawia się rolę pomocniczą. Nic w tym dziwnego. Dał on też niejednokrotnie dowody wierności swym amerykańskim mocodawcom, gotowości wypełnienia każdego ich rozkazu. Ostatnio czolobitnie oświadczył: „Jugosławia uważa siebie za całkowicie należącą do obozu zachodniego; w niej mają Stany Zjednoczone kraj, na który całkowicie mogą liczyć”.

A więc minister Pace był w Belgradzie i polecił Tito nawiązać jeszcze ściślejsze stosunki z rządami Grecji i Turcji. Posłuszny Tito od razu przystąpił do dzieła. Grupa dziennikarzy tureckich oświadczyła, że stosunki turecko-jugosłowiańskie wkroczyły w stadium, w którym możliwa jest nie tylko współpraca na odcinku gospodarczym i politycznym, ale i wojskowym. To samo powiedział pod adresem monarchofaszystów z Aten. Zapowiedź przybycia do Belgradu tureckiej misji wojskowej, wizyta wicepremiera rządu belgradzkiego, Pijade w Atenach świadczą, że projektowany przez Waszyngton sojusz wojskowy między Belgradem, Ankarą i Atenami wchodzi w stadium realizacji.

Amerykański Departament Stanu nie poprzestaje na tym. Jak informuje „New York Herald Tribune” zmierzają do zacieśnienia stosunków między Belgradem, a innymi krajami paktu atlantyckiego. Chodzi przede wszystkim o rozszerzenie południowo-wschodniego bloku agresji. W tym celu, jak podaje komunikat włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych — wręczony został w Rzymie dokument, „który wyraża życzenie mocarstw zachodnich wznowienia przyjaznych stosunków między Wło-

chami a Jugosławią poprzez ściślejszą współpracę z NATO” (organizacja paktu atlantyckiego).

Ponieważ kością niezgody między rządem de Gasperiego a Tito jest sprawa obszaru Triestu, amerykańscy opiekunowie wywierają coraz silniejszy nacisk na swych wasali, domagając się kompromisowego załatwienia sprawy. Prasa chadecka wyraża obawy, że w związku z uprzywilejowanym stanowiskiem Tito w systemie „obrońnym” południowo-wschodniej flanki atlantyckiej Włochy będą zmuszone do ustępstw zarówno jeśli chodzi o Triest, jak i o dowództwo w tym rejonie.

Awans Tito do roli głównego prowodyra atlantyckich awanturników wojennych w południowo-wschodniej Europie rzuca charakterystyczne światło na stosunki panujące w obozie atlantyckim. Waszyngtońscy stratedzy, zdejmując sobie sprawę ze słabości swych atlantyckich partnerów, powierzają swemu faszystowskiemu psu łańcuchowemu, najmocniej przywiązanemu do amerykańskiej machiny wojennej, zadanie pełnienia roli żandarma wśród amerykańskich najeźników.

Władze wojskowe USA zakomunikowały ostatnio Tito, że redukcja programu pomocy wojskowej dla Europy nie obejmie dotacji dla Jugosławii. Przrzeczono mu czołgi, ciężką artylerię, samoloty odrzutowe itp.

Machinacje belgradzkiego faszysty z faszystami greckimi i tureckimi, przeprowadzane pod protektorem amerykańskim, są zarówno dla ludu jugosłowiańskiego, jak i greckiego i tureckiego nowym bodźcem do walki — przeciw temu zbrodniczemu sojuszuw bandy opryszków stojących u władzy w tych krajach — do walki o pokój i o zrzucenie jarzma faszystowskiego.

L. M.

Zdjęcie konkursowe Nr 6



w południowo-wschodnim rejonie obozu agresji. W ostatnich miesiącach amerykańscy imperialiści czynią gorączkowe zabiegi, by umocnić swe pozycje strategiczne w tej części Europy. W tym celu wciągnęli Grecję i Turcję do bloku atlantyckiego, wyznaczając im rolę przyczółka agresji na półwyspie Bałkańskim. Siły zbrojne obu państw oddały pod dowództwo amerykańskiego generała Wymana, wyszkolonego w rzemiośle ludobójczym na Korei. Na terenie Grecji i Turcji rozbudowują bazy strategiczne, w portach zaś magazynują broń i amunicję.

Drugim ramieniem agresji na Bałkanach jest tytowska Jugosławia. O roli, którą wyznaczył Waszyngton tytowskiej Jugosławii w swych planach wojennych mówił niedawno wysłannik ministra wojny USA, specjalista od spraw „bezpieczeństwa zewnętrznego” Nash, dając do zrozumienia, że Amerykanie liczą na Tito, jako na ewentualnego prowokatora wojny.

Amerykańskim imperialistom chodzi obecnie o to, by wszystkich swych wasali trzymać na jednym łańcuchu. Wizyta ministra armii USA Pace miała na celu przyspieszenie montowania trójpzymierza faszystowskich sługusów z Belgradu, Aten i Ankarą.

Z doniesień prasy jak i z wypo-

Już tylko trzech zostało Szczęsnemu z ich partii, ale do nich nie poszedł, bo to były zabite chadeki. Przy pomocy Bajurskiego zaczął zawierać znajomości gdzieś indziej, w piątce, szóstej i siódmej partii, dotarł wreszcie do łado-waczy, tak, że niespełna w dwa tygodnie, dokończył za ostatnie kwitki cztery złote od siebie, zwrócił Rychlikowi oskubany do czysta grzbielek i pięćdziesiąt złotych.

Rychlik dał mu nowy bloczek i pisma.

Lewicowe pisma powinniście czytać. Możecie zbierać prenumeratę, bo to są pisma dozwolone. Szczęśny zbierał dalej na więźniów, na „Trybunę” i „Wolność”. Był przekonany, że Rychlik dużo wie, coś tam zna-czy w partii, ale o nic nie pytał.

— Jeszcze boli go ten nos, jeszcze mi nie ufa, przygląda się, czy nie jestem nasłany.

Tak sobie wtedy tłumaczył i robił swoje, co mu Rychlik kazał.

Kazał przyjść w dzień Zaduszny z młotkiem na groby — Szczęśny przyszedł.

Znaleźli w samym końcu cmentarza grób bez krzyża, bez tablicy — bezimienny grób. Rychlik wyjął zza pazuchy blachę. Szczęśny młotkiem zastukał przybijając — i na to ha-sto zbiegli się tłum chłopów i dziewcząt, robotników, co dotąd klęczał przy cudzych nagrobkach. W oka mgnieniu okrył mogiłę kwiatami, wiencami, czerwienią wstęg — świe-żą tablicę, że tu leży Zenek Węgrowski, metalowiec, kaset-empowien, zamęczony przez faszizm we wrocławskim wię-zienniku.

Ktoś mówił o Zenku, jak walczył, co po nim zostało i śpiewano „Międzynarodówkę”, były rzucane hasła — nie-sposób wymyśleć, bo wszystko odbyło się galopem.

Wracali wo trójkę z Grzybowskiem, i ten opowiadał, jak Zenka chowano w zesłany roku, w dzień wietrzny, pach-nący wiślanym wylewem.

Takiego pochodu Włocławek dawno nie przeżywał. Pierw-azy raz szli rządem komunist, pepesowcy, nawet robotnicy ze związków chadeckich — masy niezliczone!

Wajszyc głowę stracił, Wajszycowa szepotała: — Nie ru-szaj ich idioty, bo nas rozszarpią w kawałki!

I nie padł żaden rozkaz. Odszczurzyło się miasto, szpicle nawiały. Biała policja stała przy bramach patrząc na lud rozszalały, który niósł transparenty: „Precz z białym terro-

rem!” — pomstował i śpiewał: „O cześć wam panowie mag-naci...”

— Żebym ja miał taki pogrzeb! — marzył Grzybowski, również z Celulozy, bo robił w kotłowni — mały, szczupły, natura mimo czterdziestki psotna, chłopięca. — Żebym leżał tak sobie w trumnie pod sztandarami i niech by te skur-czybyki znowuż się tak trzęsły przed masami!

Rychlik z tego żartował zgola nieczłowiekiem i głupio zda-niem Szczęsnego, w którym coś się wtedy poruszyło, miłość czy zapal, w każdym razie jakieś ciepłe uczucie dla sprawy.

A co do masówek, to pierwszą miał w końcu listopada pod więzieniem.

Rychlik kazał mu się stawić na podpunkt przy placu Dy-stryllera — naturalnie, że się zjawił, przyprowadzając z so-bą Bajurskiego.

Znow poszło w oka mgnienie. Ze wszystkich podpunktów od Dystryllera i Kilińskiego, zbiegły się grupy na Gęsi. Na drutach zawisły sztandarki, przy płocie na wprost więzie-nia wyskoczył ponad tłum młodzieżowiec i rzucił hasła, a te hasła były dobrze czerwone: śmierć katom, zwycięstwo proletariackiej rewolucji! I tak jakoś zgodnie zabrzmięła „Wykłyty powstań ludu ziemi” — prawie jednocześnie na ulicy i za kratami.

Z wzięcia wypadły „klawiszki”, ale się załamały pod gładem kamieni i butelek z wapnem. Dwóch za głowy się zga-pało, inni ich pochwytyli i dali nura pod sklepienie bramy.

Na bulwarach dokąd później pobiegli, Rychlik kłął mło-dzież za partacką robotę: transparentu nie zdążyli rozwinąć! Transparenty mówił, należy szyć jak worki. Wtedy wystar-czy wetknąć dwie laski — i już łopocze nad głowami. A Szczęśny słuchając go, wciąż się już krzepił, że jednak zwrócił to, czego się w wojsku nauczył przy rzutach grana-

ZE SPORTU

Polska I — CSR I 2:2

Dobra gra ataku polskiego w meczu z CSR

Piąte po wojnie międzypaństwo-we spotkanie piłkarskie Polska — CSR, rozegrane 14 bm. w Pradze, zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (2:1). Polacy zdobyli bramki ze strzałów Mordarskiego (z wolnego) i Wiśniewskiego. Strzelcami bramek dla gospodarzy byli Miller i Zdarsky (z karnego). Zawody prowadził Węgier Szigeti.

SKŁADY DRUZYN:

P o l s k a — Szymkowiak, Gdtek, Bartyla, Baniaz (Glimas), Mamoh, Bie-niek, Mordarski, Anioła, Alaser, Trampisz, Wiśniewski.

C S R — Pavla (Dolejsi), Semesl, Kou-bek, Novak, Recek, Benedikovic, Hlava-cek, Miller, Tomas, Zdarsky, Pavlovic.

Na stadionie Armii Czechosłowackiej w Pradze 50 tys. widzów oklaskiwało ładną grę drużyny polskiej, a szczególnie na-szego ataku, który przeprowadzał szereg udanych i groźnych akcji. Czechosłowacy mieli wyraźną przewagę jedynie przez pierwsze 15 minut gry w obu połowach meczu. Po tych okresach stroną ataku-jącą byli Polacy zagrażając wielokrotnie bramce gospodarzy.

W drużynie naszej najlepszą formacją był atak, w którym wyróżnili się Mordar-ski i Alaser. Doskonale apisał się bramkarz Szymkowiak, który w okresach prze-wagi gospodarzy popisał się obroną wielu groźnych strzałów. Dobrze zagrał również Gdtek.

W drużynie czechosłowackiej zawłódł a-tak. Na wyróżnienie zasłużyli obrońcy: Semesl i Koubek.

Po krótkiej uroczystości powitalnej i odegraniu hymnów państwowych grę roz-poczynają gospodarze. Ich szybkie ataki

zagrażają wielokrotnie bramce polskiej, ale Szymkowiak i obrońcy są zawsze na posterunku. W 16 minucie Miller strzela ostro i Czechosłowacy prowadzą 1:0. U-trata bramki nie peszy naszej drużyny. Przeciwnie, Polacy ruszają do kontrataku i uzyskują przewagę, która trwa już do przerwy. Efektem tego są dwie bramki. Pierwszą strzela z wolnego w 20 min. Mordarski, drugą zdobywa Wiśniewski z podania Mordarskiego na 2 min. przed przerwą. W 24 min kontuzjowanego Ba-niasza zmienia Glimas.

Po przerwie znowu pierwsze 15 min. gry należy do Czechosłowaków, ale Szymko-wiak broni pewnie. Potem, podobnie jak przed przerwą, następuje okres przewagi naszych piłkarzy, ale obrona gospodarzy jest bardzo skonstruowana, a strzały naszych napastników wielokrotnie mijają nieznacznie bramkę Pavla.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamoh zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdarsky zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

0 mistrzostwo klasy wojewódzkiej

W niedzielę odbyły się dwa mecze o mistrzostwo I klasy wojewódzkiej. W Lublinie Budowlani (Puławy) zremisowali z Kolejarzem (Luków) 2:2, a w Zamościu miejscowy pokonał Budowlanych (Lublin) 3:2.

13 nowych rekordów okręgu ustanowili pływacy Lublina

Mimo niesprzyjających warunków atmo-sferycznych, silnego wiatru, niskiej tem-peratury, do indywidualnych i drużynowych mistrzostw pływackich Okręgu Lu-belskiego stanęło wielu zawodników. Szko-da jednak, że tylko z sekcji pływackich Spółni i Ogniwa z Lublina.

Pływacy ustanowili 13 nowych rekor-dów Okręgu.

100 m stylem klasycznym dziewcząt: J. Trojanowska, (ze Spółni) — 1.59 min. 100 m stylem dowolnym kobiet — H. Mączka (ZS Ogniwo) — 1.48 min. 100 m stylem grzbietowym kobiet — K. Łalka (Spółnia) 1.54. 100 m stylem dowolnym dziewcząt — Z. Łachowska (S) z czasem

2.20. 200 m stylem klasycznym męż-czyzn — M. Niewiadomski (O) — 3.14.6. 200 m stylem dowolnym chłopów — A. Rózikowski — (S) — 3.21. 400 m. stylem dowolnym mężczyzn — J. Ziolkowski (S) — 6.42. 100 m stylem motylkowym chłop-ców — R. Ziętek (S) — 1.43. 100 m sty-lem grzbietowym chłopów — Rózikow-ski (S) — 1.48. 100 m stylem dowolnym mężczyzn — J. Ziolkowski (S) 1.53.2. 100 m stylem dowolnym chłopów — Ró-zikowski (S) — 1.26. 100 m. stylem grzbie-towym dziewcząt — Trojanowska (S) 2.09.

W sztafecie 4x100 stylem dowolnym mężczyzn zespół ZS Spółni w składzie: Ziolkowski, Gaweł, Wójtowicz i Rózi-kowski ustanowili nowy rekord w czasie 5.41.

Oprócz tych rekordów inni zawodnicy osiągnęli również niezłe wyniki zdoby-wając tytuł mistrza Okręgu. Sztafeta mężczyzn 3x100 stylem zmiennym — re-prezentacja Zrzeszenia Ogniwo w skła-dzie: Moniak, Niewiadomski, Gawdziński — 5.46. W biegu na 100 m stylem klasycz-nym mężczyzn jednakowe czasy 1.30.2 uzyskali Brzyski ze Spółni i Niewiadom-ski z Ogniwa. 100 m stylem motylkowym mężczyzn — Michalski (S) — 1.37.2. 100 m stylem klasycznym kobiet — K. Łalka (S) — 1.49. 100 m stylem klasycz-nym chłopów — R. Ziętek (S) — 1.37. Sztafeta 4x100 m stylem klasycznym męż-czyzn, zespół Ogniwa w składzie: Moniak, Niewiadomski, Trojanowski, Mroczkowski — czas 6.50. W nieuprzedzonym dotychczas w naszym Okręgu biegu na 50 m z grana-tiem Ziolkowski ze Spółni uzyskał czas — 0.45.5. Drużynowo zwyciężyła Spółnia — 372 pkt. przed Ogniwem — 233 pkt.

CZY ZNASZ POLSKIE FILMY

Kupon konkursowy Nr 6

Zdjęcie przedstawia film:

Nazwisko i imię biorącego
udział w konkursie:

Dokładny adres zamieszkania:

(78)



rem!” — pomstował i śpiewał: „O cześć wam panowie mag-naci...”

— Żebym ja miał taki pogrzeb! — marzył Grzybowski, również z Celulozy, bo robił w kotłowni — mały, szczupły, natura mimo czterdziestki psotna, chłopięca. — Żebym leżał tak sobie w trumnie pod sztandarami i niech by te skur-czybyki znowuż się tak trzęsły przed masami!

Rychlik z tego żartował zgola nieczłowiekiem i głupio zda-niem Szczęsnego, w którym coś się wtedy poruszyło, miłość czy zapal, w każdym razie jakieś ciepłe uczucie dla sprawy.

A co do masówek, to pierwszą miał w końcu listopada pod więzieniem.

Rychlik kazał mu się stawić na podpunkt przy placu Dy-stryllera — naturalnie, że się zjawił, przyprowadzając z so-bą Bajurskiego.

Znow poszło w oka mgnienie. Ze wszystkich podpunktów od Dystryllera i Kilińskiego, zbiegły się grupy na Gęsi. Na drutach zawisły sztandarki, przy płocie na wprost więzie-nia wyskoczył ponad tłum młodzieżowiec i rzucił hasła, a te hasła były dobrze czerwone: śmierć katom, zwycięstwo proletariackiej rewolucji! I tak jakoś zgodnie zabrzmięła „Wykłyty powstań ludu ziemi” — prawie jednocześnie na ulicy i za kratami.

Z wzięcia wypadły „klawiszki”, ale się załamały pod gładem kamieni i butelek z wapnem. Dwóch za głowy się zga-pało, inni ich pochwytyli i dali nura pod sklepienie bramy.

Na bulwarach dokąd później pobiegli, Rychlik kłął mło-dzież za partacką robotę: transparentu nie zdążyli rozwinąć! Transparenty mówił, należy szyć jak worki. Wtedy wystar-czy wetknąć dwie laski — i już łopocze nad głowami. A Szczęśny słuchając go, wciąż się już krzepił, że jednak zwrócił to, czego się w wojsku nauczył przy rzutach grana-

tem, bo z tych dwóch najcenniejszych butelek jedna była jego.

Nazajutrz rozeszła się po Włocławku wieść, że rozwście-czone „klawiszki” wpadły do cel, zbiły politycznych do nie-przytomności, a siłwińskiego i Peplaka zatłukły na śmierć. W nocy chcą ich pochować po cichu na cmentarzu Dziadow-skim za miastem, przy szosie do Wleńca — Zdroju.

Z wieczora warta stanęła na Dziadowie. Około dwustu z partii, młodzieży i sympatyków. Noc była ciemna. Żeby nie zmarznąć, musieli chodzić omijając krzyże i świeżo wy-kopane groby. Niezaz po ciemku jeden na drugiego wpadał, twarzą nie można było rozróżnić, zewsząd słyszało się głosy, tak, że niekiedy, zwiaszcza, gdy wiatr zawył, zdawało się, że jest ich milion co najmniej; tymczasem było, jak powie-dziano, nie więcej niż dwie setki.

Kto mleszał w pobliżu, zabierał do siebie po kilka osób co godzinę inną grupę. Na zmianę.

Tak do rana wartowali, by towarzyszy pochować jak przystoi, trupów jednak nie przywieziono. O świcie trzeba było się rozejść.

Dowiedziano się potem z całą pewnością, podobno od sier-żanta Paprockiego, że siłwiński i Peplak rzeczywiście są bestialsko skatowani, ale żyją. Zwolano masówkę na mie-scie, tym razem nie bardzo udaną, bo z miejsca zjawili się policja.

To wszystko jednak nie poszło na marne. Sprawa stała się głośna we Włocławku i dalej, pisano o niej w kraju dlatego, że pisano za granicą, tam znów dlatego że towarzysza Lu-bartówna korespondowała z kolegami, którzy studiowali we Francji i Belgii, oni właśnie podali do prasy jej list o mor-downi włocławskiej. W Paryżu i Brukseli odbyły się demon-stracje przed poselstwem polskim, nauragano od ślepaczy i barbarzyńców, szyby wybito, ale Szczęśny o tym wszyst-kim dowiedział się dopiero po pół roku, gdy się spotkał z towarzyszką Ewą w tym samym miejscu, na Dziadowie, tym razem jednak w zupełnie innych okolicznościach.

Ale wtedy, to znaczy w grudniu, żyło się po tych zaj-ściach spokojnie, bez specjalnych wydarzeń.

Zaczął podrywać strugaczom zakazane pisma, oględnie, niewidzialną ręką; pod kobyłkę, między obalki, przy któ-rych jutro mieli pracować, do kieszeni odwieszanej kapoty... Po całym Placu Drzewnym, raz tej, raz tamtej partii.

C. d. n.